PRZYJACIEL ORGANISTY

MIESIĘCZNIK

Rok I | Luty-marzec 1939 r. | Nr 2

NASZE ZAŁOŻENIA I CELE

MARIAN DOBROWOLSKI

Dwadzieścia lat organistostwa w Polsce

Długi ten okres zmagań organizacyjnych, nie dających zadowalających wyników, dowodzi jasno, że **stan organizowania się przy zachowaniu dotychczasowych warunków jest nie tylko bezcelowym ale i nawet szkodliwym dla zawodu organistowskiego.**

Zdanie powyższe zakrawające na niedorzeczność wobec znaczenia zorganizowanej pracy tak dla społeczeństwa jak i jednostki, ma jednak swoje uzasadnienia i jako takie, jest tylko dosadnym wykładnikiem dziwacznego, niezrozumiałego postawienia sprawy organistowskiej w życiu dzisiejszego społeczeństwa.

Braku osiągnięcia celu nie można tłumaczyć nieumiejętnością w kierowaniu poczynań organizacyjnych, gdyż te z małymi uchyleniami spoczywały zawsze w rękach odpowiedzialnych, wyszkolonych organizacyjnie. Sposoby zrzeszeniowe tu używane, były okazywały się pierwszorzędnymi przy stosowaniu ich, rzecz jasna, że z uwzględnieniem charakterystycznych różnic zawodowych, na polach innych zrzeszeń.

Nieosiągalność zaś organizacji organistowskiej posiada dwie zgoła inne przyczyny, doskonale nawzajem się uzupełniające: **brak mocy wykonawczej czynnika organizującego i bezwartościowość większej części czynnika organizowanego.**

Usunięcie albo w jednym przypadku pierwszej przyczyny albo w drugim drugiej utworzyłoby dwie skrajne w sposobach możliwości osiągnięcia jednego i tego samego celu.

Bez względu na umysłowość i moralność organizowanych ludzi, władze zrzeszające zawód, mając możność bezwzględnego usunięcia jednostek małowartościowych i zastąpienia ich odpowiednimi siłami, doprowadziłyby go w krótkim czasie do należytego stanu.

Zdobycie organizacji w drugi sposób, bez istnienia jakiejkolwiek egzekutywy czynnika organizującego, mogłoby nastąpić tylko wte-

dy, gdyby czynnik organizowany posiadał wysoką kulturę i zrozumienie organizacyjne.

Nie szukając powodów zaistnienia tych dwóch niesprzyjających okoliczności, jako zupełnie niezależnych od organistostwa, stwierdzić tylko trzeba jeszcze raz, że jedynie dzięki nim działanie organizacyjne stało się wręcz szkodliwym dla pracy organistowskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LISTY CZYTELNIKÓW

Osmolin, 20. II. 1939 r.

Wielce Szanowna Redakcjo!

W końcu grudnia otrzymałem trzy egzemplarze Biblioteki Muzycznej Organisty. Po zapoznaniu się z ich treścią, natychmiast pośpieszyłem zaciągnąć się w szeregi prenumeratorów, gdyż zdaniem moim, jest to wydawnictwo, na które ogół kolegów organistów dawno czekał. Utwory w nim wydawane są przejrzyste, melodyjne i nie nastręczają trudności przy nauce i wykonaniu ich, tak dla chórów, nawet mało wyrobionych, jak i dla kolegów organistów mniej lub więcej zaawansowanych w naszym zawodzie. Jedynym życzeniem moim (a zapewne i wielu z kolegów) jest, ażeby objętość każdego numeru zwiększyć do jak najwyższej ilości stron i zawartego w nim materiału. Ogół kolegów świadom jest zapewne, że zwiększenie wydawnictwa musi pociągnąć za sobą i wzrost wydatków, lecz sądzę, że na taki cel funduszów dostarczyć winni sami organiści we formie składki na tzw. fundusz wydawniczy po 1 zł od tysiąca dusz z parafii, jaką każdy zajmuje. Składka taka jednego z nas nie zrujnuje a korzyści dla ogółu i każdego z nas poszczególnie, będą napewno duże. Każdy z kolegów marzy o posiadaniu jak największego repertuaru muzycznego i w tym celu (mam na myśli przede wszystkim samego siebie) chwyta do ręki katalog jakiegoś wydawnictwa i wybiera utwory podług tytułu przeważnie, rzadziej zważając, kto jest jego kompozytorem, i przesyła zamówienie. Po otrzymaniu (za dość słoną zapłatą) przystępuje do zapoznania się z zakupionym utworem i z przerażeniem stwierdza, iż utwór ten przechodzi jego siły wykonawcze, lub też jest mało wartościowym nabytkiem, rzuca go więc w kąt, zamyka instrument i zagłębia się w żałosne rozmyślania o wyrzuconych na próżno kilka złotych **Takich to przykrych rozczarowań i niepotrzebnych strat unikniemy, gdy będziemy mieli swoje wydawnictwo, które w lwiej części zaspokoi nasze potrzeby.**

Sprawa pisma, jak Przyjaciel Organisty, jest również bardzo aktualna. Dla przykładu weźmy następującą ewentualność. Noszę się z zamiarem zmiany lub zamiany posady w mojej okolicy i nie mogąc nic odpowiedniego znaleźć, z konieczności muszę dać ogłoszenie do jakiegoś pisma, np. do Gazety Świątecznej (którą w przeważnej części prenumerują rolnicy; organiści dość rzadko z nią się stykają), Przewodnika Katolickiego, lub innego. Najczęściej ogłoszenie nie osiąga celu, bo czytają go ludzie związku z tym nie mający. A najodpowiedniejsze miejsce dla takich ogłoszeń byłoby w Przyjacielu Organisty, gdyż stąd prędzej do właściwych rąk by doszło **i co najważniejsze, pieniądze wydane na ogłoszenie służyłyby sprawom organistów.** W Przyjacielu tym mogliby światlejsi organiści dzielić się swą wiedzą fachową z innymi, mniej kwalifikowanymi, jak również zamieszczać recenzje o dziełach muzycznych, wyszłych dawniej i obecnie wychodzących, udzielać porad prawnych z zakresu obowiązków i praw organisty i wiele, wiele innych kwestyj z życiem organisty związanych. Niechże więc Przyjaciel Organisty będzie jego przyjacielem w całym tego słowa znaczeniu.

Życząc wydawnictwu pomyślnego rozwoju a ogółowi Kolegów Organistów owocnej pracy, pozostaję z wyrazami poważania

Adam Jankowski,
organista w Osmolinie k. Łowicza diec. Płocka.

OKRUCHY LITERACKIE

WŁADYSŁAW SYROKOMLA

Wielki Czwartek

Obrazek wioskowy

(Urywek)

I.

Był Wielki Czwartek — poranek marcowy —
Na czarnych polach topniał lód zakrzepły,
Śpiewał skowronek, wiatr chystał się ciepły
I ciepłe myśli napędzał do głowy.
Człowiek skwapliwszy do Boga i świata,
Bo coś mu serce wiosenniej kołata.
Po sinym niebie kilka chmurek płynie
Nad czarną ziemią mgła ranna się ściele;
Nad cichą wioską, po czarnej równinie
Huczy dzwon stary — bo dziś msza w kościele.

I przed drewnianą, zamszoną dzwonnicą,
I pod kościoła pochyloną ścianą,
Dzisiaj lud Boży zgromadził się rano,
Bo każdy przyszedł z wielką tajemnicą:
Swe całoroczne błędy i bóle
Wyznać u kratek do ucha plebana,
A w łzach, gdy ciężka zasklepi się rana,
Spożyć Chleb Życia przy Chrystusa stole.
Nim organista kościółek otworzy,
Wedle dzwonnicy kupi się drużyna;
Jeden się modli, grzechy przypomina,
A drudzy gwarzą, by czas zeszedł sporzej.
Jest o czym gwarzyć, jak zwyczajnie wiosną:
Czas ruszyć z sochą — a tu nie ma chleba;
Woły do pracy pokarmić potrzeba,
A trawy jeszcze nieprędko wyrosną!
Sianka nie - wiele w ubogiej odrynie,
Ostatnia wiązka skarmi się co chwila;
A ruń spod śniegu źle się coś wychyla.
Bóg raczy wiedzieć, czy nas głód ominie?
A choć u wszystkich w jednakiej chudobie
Jednaka dola i myśl w jednej stronie
Miło z sąsiadem pogawędzić sobie,
Wedle dzwonnicy siadłszy na berwionie,
Pokiwać głową po szczerej gawędzie:
— „Tak, tak, sąsiedzie! Bóg wie, co to będzie!"

II.

Lecz brzękły klucze w ręku organisty, —
Przeszedł przez cmentarz, mrucząc święte psalmy,
A starcy mówią: — „Dziś dzień uroczysty!
Choć na czas myśli znikome oddalmy,
Zdajmy swą walę na wyroki Boże
A jakoś biedę przekołacem może."

I w rdzawym zamku zaskrzypiał klucz stary,
Dzwon stęknął, mruczy, chwieje się, kołycha;
Za organistą do wioskowej fary
Tłoczy się ciżba gromadnie a z cicha;
A choć stąpają najciszej jak mogą,
Odbija łoskot echo pod podłogą.

KSIĄDZ PROBOSZCZ PRZYPOMINA

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Mówiąc o przestrzeganiu punktualności, wspomniałem ostatnim razem o otwieraniu kościoła jako najlepszym na to przykładzie. Wielu organistów serdecznie obruszyło się na mnie i nie omieszkało napisać do „Przyjaciela Organisty" rzetelnie solnych listów, w których najwięcej oberwało się Bogu ducha winnemu redaktorowi. Jak to? — wołano — Gazeta mianująca się Przyjacielem Organisty obstaje za tym, aby organiści, zamiast pilnować muzyki, tracili czas na otwieranie i zamykanie kościoła, co przecież potrafi zrobić pierwszy lepszy z brzega? Co to ma znaczyć?

Niełatwą rzeczą jest to redaktorstwo! Jakże często trzeba spijać nawarzone przez kogoś piwo!

Otrzymuję tedy od nieszczęśnika żałosną skargę: „I cóż ksiądz proboszcz najlejszego uczynił?" Z całym zaufaniem oddałem mu dział w Przyjacielu, który tymczasem wbrew przewidywaniom, zamiast korzyści, przyniósł tylko uszczerbek młodej gazecie. Zewsząd dochodzą mnie głosy niezadowolenia i spodziewam się, że może to nie skończy się na pogróżkach lecz na nasłaniu najemnych siepaczy, którzy laskami udokumentują mi na głowie obrazę ogółu organistowskiego!

Takie to żale redaktorskie zrobiły, że serce poczęło mi bić niespokojnie i czułem się winnym cudzego nieszczęścia, gdy naraz moje czoło wypogodziło się, jak tęczowy krajobraz na tle srogiej, odchodzącej burzy. Bo i rzeczywiście w zdaniu, którym największy przeciwko mnie podnoszono zarzut, znalazłem równocześnie najlepsze wyjście z opresji tak niegodnej duchownej sutanny. Oto dla jasności cytuję jeszcze raz owo zdanie rozgniewanego organisty, które w głowie redaktorskiej zrodziło wcale niewesołe myśli: **Jakto? Gazeta organistowska chce, aby organiści rzuciwszy muzykę, zajmowali się czynnościami, którym podoła pierwszy lepszy z brzega człowiek?**

Tak moi Drodzy Panowie, jesteśmy nareszcie u siebie. Nie będę tu mówił o wielkiej symboliczności klucza i ważności otwierania kościoła a także na później odkładam wyjaśnienie, dlaczego czynność ta, nie mająca żadnej styczności z muzyką należy niekiedy do obowiązków organisty. Dziś tylko wytłumaczę, z jakiej przyczyny w przypomnieniu o służbowości wziąłem na przykład regularne otwieranie kościoła.

Jak cię widzą tak cię piszą. Co może u nas spostrzec przeciętny parafianin wiejski i jakie na podstawie swego spostrzeżenia może

urobić sobie o nas zdanie? Wszak obojętnym dla niego jest, w jakiej tonacji gramy zaintonowaną na procesji pieśń; jego krzyżyki, bemole nic a nic nie obchodzą; nie zna ich i znać nie potrzebuje. Nie pojmując trudności prawidłowego towarzyszenia na organach do śpiewu, uważa je za zjawisko całkiem naturalne, podobnie, jak nieznającemu naukowo istoty rozwoju rośliny jest rzecza powszednią, wiadomą od dziecko to, że z ziarna rzuconego do ziemi wyrośnie kłos. Ot poprostu: od tego jest ziarno, żeby zasiane na roli **puszczało**, a organista na to, aby to wszystko zagrał na organach, co tylko ksiądz przy ołtarzu zaśpiewa. Gdy zboże nie zejdzie — najwidoczniej było albo za sucho albo za mokro; gdy organiście zdarzy się nieszczęśliwy wypadek i spudłuje — nie umiał grać i tyle. Bez żadnych tłumaczeń!

Gospodarzowi obojętnym jest, co kto gra, gdzie się uczył, co umie, z jakich podręczników studiował, jaką bibliotekę muzyczną posiada, czy biegle harmonizuje, czy zna historię Kościoła, muzyki, czyim ulubionym kompozytorem jest Stanisław Moniuszko. Ocenę całej naszej wartości naukowej włościanin ograniczy do dwóch sądów: **umie grać lub nie umie grać.**

Każdy mierzy swoją miarą. Wieśniak nie rozumiejąc nauki muzyki, nie jest w stanie ocenić trudu i mozołu pracy umysłowej i stąd, jeśli nie da wiary temu, mylnie zazwyczaj ustosunkuje się do ludzi pracujących umysłowo. W zajęciu polegającym na siedzeniu w schludnym ubraniu i czytaniu książek, graniu, rysowaniu, malowaniu, bez mała zawsze węszy różne odmiany nieróbstwa. Szacuje wysiłek **na oko.** Kto silnie nie popluwa w garści, komu żyły nie prężą się na czole od wysiłku, kości nie trzeszczą w stawach i pot nie leje się strumieniami, kto nie porąbie stosu drzewa, złoży fury słomy, posiecze morgi zboża i nie zaorze szmat pola, ten jego zdaniem nie pracuje rzetelnie.

Będąc więc uprzedzony z góry do niepojmowanej pracy organistowskiej, rzecz oczywista, będzie się starał poznać nas i ocenić właśnie w takich czynnościach, jakie są dla niego przystępne, jasne i zrozumiałe i w których mógłby nas w każdej chwili wyręczyć, a co gorsza, przez nasze niedopatrzenie, poprawić.

I proszę pamiętać, że te drobiazgi, na które zazwyczaj pochłonięci pracą zawodową nie zwracamy większej uwagi, były, są i będą długo jeszcze u prostych, wiejskich parafian jedyną miarą naszej wartości.

O ile już przyjęte zostało, że gdzieniegdzie, choć niezwiązane z zawodem, te proste czynności należą do naszych obowiązków w kościele, wykonujmy je sumiennie, gdyż to, jak wykazałem wyżej, nie tylko że ujmy nie przyniesie czci organistowskiej, ale jest doskonałą sposobnością pomnożenia jej w oczach parafii. **Wykonując sumiennie dostępne dla pospolitego ludu zajęcia w jego obecności,**

stajemy się żywym, wiele korzyści przynoszącym przykładem dobrego człowieka.

Nie mam wątpliwości, że wszyscy troskliwie strzeżący honoru zawodowego Panowie odtąd mego przykładu na punktualności nie będą nazywali ubliżaniem organistostwu, ale zważywszy na lud, będą wiedzieli, że te nasze drobiazgi życia powszedniego są jedynym nie raz może pomnikiem po nas w sercach prostaczków. Czym zostawimy ich więcej wzorowo spełnionych, tym pamięć po nas będzie większa i wspanialsza.

Pozdrowienie w Chrystusie przesyłający

X. Maciej, pleban we Wzorcach.

SKRZYNKA ODPOWIEDZI

Z. P., organista w O. Za odpowiedź prosimy uważać zamieszczony w tym n-rze Przyjaciela wiersz Wł. Syrokomli p.t. „Wielki Czwartek".

J. K., organista w B. „Kyriale" zawiera tylko stałe części mszy i części zmiennych należy szukać w „Graduale". W Wielki Czwartek zamiast ósmej, niech WP. postara się wykonać drugą albo trzecią mszę z „Kyriale"; jest to przecież z smutkiem wprawdzie połączona ale wielka uroczystość. O Offertorium na Wielką Sobotę nie kłopotać się, gdyż wypada; także Credo i Agnus Dei nie śpiewa się w tym dniu.

J. F., organista w Dz. Do uzupełnienia wiadomości muzycznych polecić można: Dr. Józef Reiss „Formy muzyczne". Do nabycia w wszystkich, większych księgarniach.

P. R., organista w B. Bardzo przystępnym podręcznikiem na Wielki Tydzień jest ks. Błażeja Łaciaka „Przewodnik Obrzędów Wielkotygodniowych". Do nabycia w Wydawnictwie Towarzystwa Św. Michała Archanioła w Miejscu - Piastowym, poczta loco, woj. lwowskie. Cena 80 gr.

K. M., organista w M. Powszechnie używanym podręcznikiem jest „Harmonia" Dr. Józefa Reissa. Do nabycia w wszystkich księgarniach. Także: Ks. Dr. Antoni Chlondowski „Nauka harmonii". Do nabycia: Inspektorat ks. ks. Salezjanów, Warszawa, Lipowa 14.

K. K., organista w M. Znaczenie skróconych wyrazów w rubryceli:

a) Vesp. de seq. ut in pr. Termin. Nieszpory o jutrzejszym święcie; wszystko jak pod odpowiednią uroczystością.

b) Vesp. festi sine ulla Comm. Compl. Dom. Nieszpory o święcie bez jakiegokolwiek wspomnienia (wspomnienie — komemoracja); kompleta o niedzieli.

c) Vesp. de seq. Suffrag. Ad. Compl. prec. Nieszpory o jutrzejszym święcie. Suffragia (Wspomnienie o W.W. Świętych „Beata Dei Génitrix"). W komplecie prośby (preces).

d) Vesp. fer. Aut. ad Mag. pr. Ad Compy. prec. Nieszpory o dniu (de feria). Antyfona na Magnificat własna. W komplecie preces — prośby.

e) Vesp. Com. fer. W nieszporach wspomnienie o dniu — de feria.

f) Vesp. de seq. Com. fer. Compl. Dom. Nieszpory o jutrzejszym święcie. Wspomnienie o dniu. Kompleta o niedzieli.

OD REDAKCJI

Przede wszystkim przepraszamy Szan. Czytelników, że niniejszy nr Przyjaciela otrzymują z takim wielkim opóźnieniem. Przyczyną, która je spowodowała, była nadmierna praca, jak w ostatnim czasie przechodzi nawet siły pracujących w Wydawnictwie. Stąd też dla braku czasu nie można było przygotować należycie zamierzonego materiału i nr 2 z konieczności wychodzi w objętości 8 stron.

Z szeregu listów pierwszy zamieszczamy p. A. Jankowskiego z Osmolina. Ze swej strony dorzucimy tylko, że ogłoszenia organistów np. w Przewodniku Katolickim ze względu na swój charakter publiczny pozostawiają dużo do życzenia.

Na pokrewny do powyższego temat jesteśmy w posiadaniu ciekawej korespondencji z poza kół organistowskich, w której zwraca się wszystkim organistom uwagę na zestawienie w Przewodniku Katolickim jubileuszowych fotografij. Autor listu wyraża wielkie zdziwienie i zapytuje się, czy istotnie organiści nie mają godniejszego miejsca dla swych jubilatów w prasie zawodowej, że wypędzają ich nielitościwie do obcych gazet między . . . pomocnice domowe. W związku z tym Przyjaciel Organisty oznajmia, że chętnie zamieści podobizny dostojnych organistów - jubilatów, byle by organiści sami raz już zerwali z zakorzenionym, niezbyt w rezultacie honorowym zwyczajem wypraszania łaskawie im użyczonego kącika w innej gazecie i przysyłali fotografie z okazji jubileuszu wraz z obszernym życiorysem do własnych czasopism zawodowych. Omawiany list wydrukujemy w jednym z następnych numerów.

Interesującym się literaturą zwracamy uwagę na błąd zecerski, jaki zakradł się w ostatnich „Okruchach literackich". Opowiadanie na str. 5 jest fragmentem pracy p.t. „Humor u ludu" a nie „Humor ludu", jak błędnie podano.

Przyjaciel Organisty wychodzi pod redakcją Jana Mieczysława Samelczaka, nakładem wydawnictwa „Biblioteki Muzycznej Organisty" w Wyskoci, drukiem Drukarni Centralnej w Poznaniu. Miejsce wydania: Wyskoć. Adres redakcji: Wyskoć, p-ta Turew, woj. poznańskie. Cena 45 gr; dla abonentów „BMO" 35 gr.